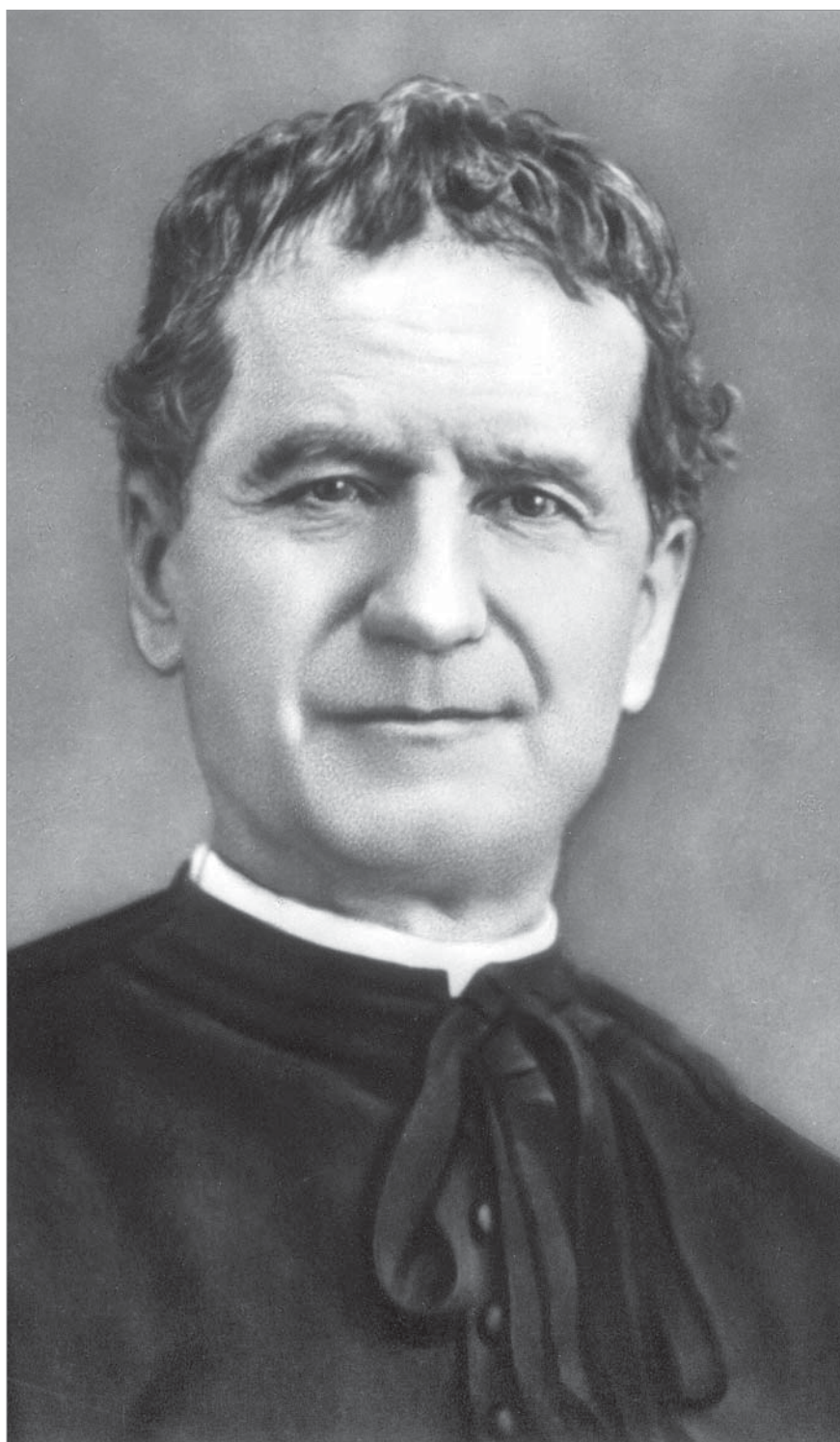


# Orator Świątokrzyski

styczeń 2004 nr 75

*Pismo dla Przyjaciół Oratorium Świątokrzyskiego i Parafian Św. Krzyża*



## **Drodzy Czytelnicy Oratora Świątokrzyskiego**

**W**itamy w pierwszym miesiącu Nowego Roku i życzymy, by był on dla Was jak najlepszy, znaczony prawdziwym pokojem nie tylko w swym pierwszym dniu (Światowy Dzień Pokoju), ale we wszystkich swoich dniach.

Dla naszej parafii salezjańskiej, styczeń to miesiąc szczególnie, jako że przypadają w nim: 24.01. – święto św. Franciszka Salezego, patrona Zgromadzenia Salezjańskiego, od którego salezjanie wzięli swoje imię i 31.01. – uroczystość św. Jana Bosko, założyciela Zgromadzenia Salezjańskiego.

O św. Janie Bosko, którego honorujemy w fotografii na pierwszej stronie, słyszeliście już zapewne wiele przy różnych okazjach, stąd ta nasza, skrótowa prezentacja będzie, jak się wydaje, przypomnieniem tego, co już o nim wiadomo.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

### **W numerze:**

Od redakcji	2
Z Kroniki parafialnej	3
Temat miesiąca: Nowy Rok...	7
Historia, wydarzenia, osoby...	
Parafia w latach 1918-1939 (2)	8
Wywiad z...	9
„Śluby panieńskie”	10
Jaś i Małgosia świętowali	11
Zimowy wypoczynek	12
Wpływ telewizji na...	13
Dziecięca	15

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Urodził się 16 sierpnia 1815 r. w Becchi – w północnych Włoszech (Piemont), dzisiaj Colle Don Bosco.

Gdy miał niespełna dwa lata, zmarł mu ojciec Franciszek (maj 1817 r.). Odtąd ciężar wychowania całej rodziny (Józefa, Janka, Antoniego – syna Franciszka z pierwszego małżeństwa oraz na wpół spraraliżowanej teściowej) spoczął na wdowie – Małgorzacie, która później stanie się pierwszą współpracownicą ks. Bosko w jego dziele na rzecz chłopców z Turynu.

Ze śmiercią ojca, status ekonomiczny rodziny Bosko znacznie się pogorszył, ten stan pogrążał głód, jaki wtedy panował w Piemontcie.

I tak Janek przygotowywał się – pośród biedy i przeróżnych przeszkód, pracując i ucząc się, a także opanowując liczne sztuki kuglarskie i cyrkowe – do posłannictwa, które mu zostało wskazane w proroczym śnie, jaki miał w wieku dziewięciu lat, potwierdzonym później kilkakrotnie w sposób nadzwyczajny.

Uczył się w Chieri, niedaleko Turynu (1831-1841), zdobywając jednocześnie umiejętności kelnerskie, szewskie, ślusarskie i krawieckie, dzięki którym mógł pokrywać wydatki związane z nauką.

W wieku 19 lat chciał zostać franciszkaninem. Miejscowy proboszcz widział go jako księdza diecezjalnego, namawia więc Małgorzatę, by odwołała go od tego zamiaru. Ta usłuchoła proboszcza i spotykając się ze swoim synem, rzekła do niego: „Rzeczą najważniejszą jest to, abyś wypełnił wolę Bożą” i dodała: „Jeżeli zostałbyś księdzem i przez nieszczęście stałbyś się bogaty, nie postawiłabym nigdy mojej stopy w twoim domu. Zapamiętaj to sobie dobrze!”

Janek nigdy nie zapomniał tych słów.

Ostatecznie, po przemodleniu swej decyzji, poradzeniu się najbliższych przyjaciół i swojego spowiednika ks. Józefa Cafasso, wstąpił do seminarium diecezjalnego.

Został wyświęcony na kapłana w Turynie, w kościele Niepokalanego Poczęcia, 5 czerwca 1841 r. Podjął wtedy trzy postanowienia: ● Wykorzystać dobrze swój czas. ● Poświęcać się, trudzić, być pokornym we wszystkim i zawsze, gdy wchodzi w grę zbawie-

nie. ● Miłość i dobroć św. Franciszka (Salezego) będą mnie prowadzić we wszystkich rzeczach.

Gdy przybył do Turynu, był zaszkokowany przerażającym widokiem setek zagubionych młodych ludzi, wędrujących się, pozbawionych pracy i kogoś, kto by się nimi zajął. Zdecydował się więc poświęcić odtąd całe swoje życie dla ich ziemskiego rozwoju, a zwłaszcza tego duchowego; dla ich wiecznego zbawienia, stąd jego mottem było: „Da mihi animas, caetera tolle” – „Daj mi dusze, resztę zabierz”.

8 grudnia 1841 r., w turyńskim kościele św. Franciszka z Asyżu, miało miejsce spotkanie ks. Bosko z jed-

rzatę, która odtąd stała się matką jego chłopców.

W 1859 r. ksiądz proponuje swoim najbliższym współpracownikom, by wspólnie z nim powołali do życia Towarzystwo Salezjańskie i przyjęli nazwę „salezjanów”, od św. Franciszka Salezego i oddali się służbie młodzieży na wzór jego dobroci, łagodności i miłości.

Następuje dalszy rozwój dzieła salezjańskiego, wykraczając daleko poza granice Turynu i samych Włoch.

11 listopada 1875 r. wyrusza do Ameryki Południowej pierwsza wyprawa misyjna, a po niej będzie wiele, wiele innych...

W 1872 r. ks. Bosko wspólnie z Marią Dominiką Mazzarello (ogłoszona świętą 21 czerwca 1951 r.) zakłada Zgromadzenie Córek Maryi Wspomożycielki, popularnie zwanych salezjankami, do pracy na rzecz młodzieży żeńskiej.

Ks. Bosko zaprasza również do współpracy licznych świeckich, zachęcając ich do dzielenia tej samej troski wychowawczej z salezjanami i salezjankami.

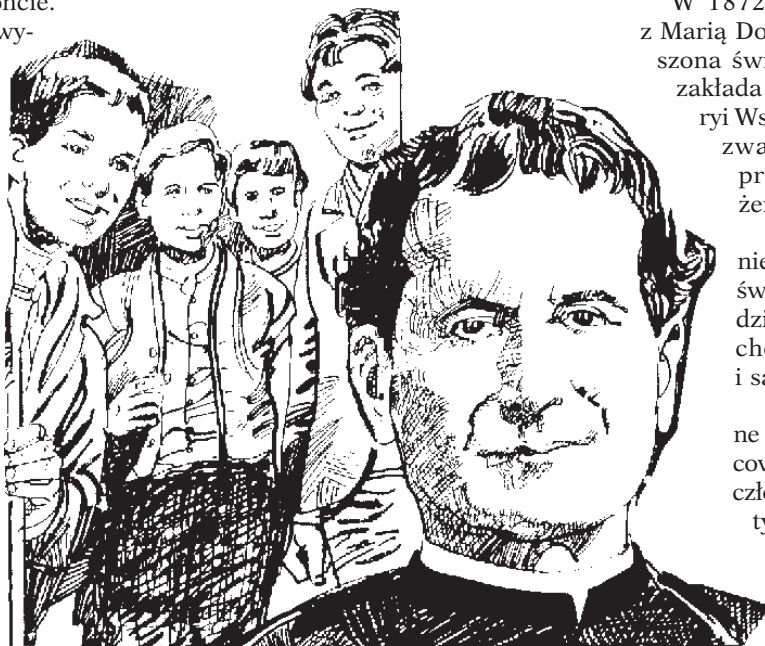
W 1876 r. zakłada Pobożne Stowarzyszenie Współpracowników Salezjańskich. Jego członkowie wchodzić pełnym tytułem do Rodziny Salezjańskiej, żyją duchem salezjańskim, oddając się tym samym służbie na rzecz Kościoła.

Z wielkiego serca ks. Bosko zrodził się system uprzedzający (prewencyjny), opierający się na rozumie, religii i dobroci.

Ten wielki „Ojciec i Nauczyciel młodzieży”, jak nazwał księdza Bosko Jan Paweł II w specjalnym liście napisanym z okazji stulecia jego śmierci, umiera w wieku 72 lat, strawiony doszczętnie pracą na rzecz młodzieży, zgodnie z tym, co sam obiecał: „Przyrzekłem Bogu, że nawet ostatnie moje tchnienie będzie dla moich biednych chłopców”.

Zmarł w Turynie, na Valdocco, 31 stycznia 1888 r., o świcie. Został ogłoszony błogosławionym 2 czerwca 1929 r. Świętym ogłosił go papież Pius XI, w dniu 1 kwietnia 1934 r. (Wielkanoc).

Po ks. Bosko nastąpiło wielu godnych jego następców, aby „w bruzdy ziemi rzucić ziarna życia”: Dominik Savio, ks. Rua, ks. Rinaldi...; nastali po to, aby ewangeliczny teren nie przestał być żyzny także po nim...



nym z tych zagubionych, osamotnionych chłopców – Bartłojem Garelím. Zaczęło się od tego, co chłopiec najlepiej i może jedynie wtedy umiał: od zagwizdania, a potem było... „Zdrowaś Maryjo”...

I tak zrodziło się dzieło zwane Oratorium ks. Bosko, na początku – wędrownie, a później, od Wielkanocy 1846 r. – ze stałą siedzibą na Valdocco, Domu Macierzystym wszystkich dzieł salezjańskich.

Co robili tam chłopcy, których już wkrótce trzeba było liczyć na setki? – Uczyli się teorii i praktyki różnych zawodów, pobierali lekcje katechezy i z zakresu różnych przedmiotów. Księdzu Bosko przyświecała w tym wszystkim zasadnicza troska pedagogiczna, aby dać społeczeństwu „uczciwych obywateli i dobrych chrześcijan”, i w tym celu nie szczędził swoich sił, oddając się również pracy wydawniczej.

A w tym swoim dziele wychowawczym był wspomagany, jak już wspomnieliśmy, przez swoją matkę Małgo-

## Z Kroniki parafialnej – grudzień 2003

**M**iesiąc grudzień poprzez swój porządek liturgiczny i klimat adwentowy dzień po dniu podprowadzał nas najpierw do Wigilii, a następnie – Świąt Bożego Narodzenia. Dał nam też okazję do innych przeżyć. Przybliżmy pokrótce te wydarzenia, które w jakiś sposób stały się udziałem nas wszystkich, całej naszej parafii.

Adwentowe przygotowanie mogliśmy realizować przede wszystkim poprzez codzienne Roraty (Mszę św. roratnią) odprawiane o godz. 17<sup>00</sup>. Ze względu na swój układ – te, tradycyjnie już – angażowały zwłaszcza dzieci. To właśnie one mogły, dzięki swemu pilnemu w nich uczestnictwu, zdobyć „Misyjny paszport do Betlejem”, ale nie stało się to od razu... W pierwszym dniu mogli otrzymać zaledwie okładkę tegoż paszportu, a dopiero w kolejnych dniach – wizy wjazdowe do odwiedzanych krajów, zaznaczanych po kolei na specjalnej, dużej mapie świata, umieszczonej w przedzie kościoła. Na wizie znajdowało się zdjęcie, krótka charakterystyka oraz adres odwiedzanego misjonarza. W programie Rorat znalazło się także okolicznościowe kazanie ks. Piotra – pomysłodawcy całego przedsięwzięcia. Były też one przeplatane dialogiem z dziećmi, rozmową z „Gwiazdą Betlejemską” oraz wypowiedziami misjonarzy. Wiele radości dostarczył zwłaszcza ostatni dzień Adwentu, w którym to dzieci najpilniej uczęszczające na roratnie spotkania w nagrodę otrzymały specjalne dyplomy i wyróżnienia w postaci figurek Dzieciątka Jezus.

Szczególnym momentem adwentowego przygotowania były rekolekcje, które w dniach 14-16 grudnia wygłosił ks. Krzysztof Butowski z Lublina. Więcej o nich możemy się dowiedzieć z wywiadu z księdzem rekolekcyjnistą w rubryce „Wywiad z...”. Ostatni dzień rekolekcji był również pierwszym dniem Nowenny do Bożego Narodzenia.

● **6 grudnia** przeżywaliśmy wspomnienie św. Mikołaja, biskupa. Drobne upominki, którymi obdarowaliśmy się nawzajem, co miało miejsce także w ramach naszych grup parafialnych – i to nie tylko skupiających tych najmłodszych i młodych parafian – stały się powodem nieklamanej radości, a i chyba także – podbudowania wiary w dobroć człowieka, w to, że mimo wszystko – człowiek może i chce być dobry dla innych.

● **8 grudnia** obchodziliśmy uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, do której przygotowaliśmy się poprzez okolicznościową Nowennę. Po Mszy św. roratniej można było udać się do przykościelnej groty Mat-

*i służyć młodzieży. Witam Was, drodzy, którzyście poprzez te lata pobytu ks. Józefa przychodzili do tego Oratorium, aby kształtować własne serca, kształtować własne umysły, własne sumienia.*



Fot. ks. Sylwester Rozenberg SDB

Tradycyjne palenie listów... – 8 grudnia 2003 r.

ki Bożej, by tam, u stóp figury Maryi, spalić wcześniej napisane do Niej listowne przyrzeczenia czy prośby.

● **13 grudnia** o godz. 18<sup>00</sup> w naszym kościele Mszę św. odprawił ks. Józef Marszałek z Krakowa. Została ona celebrowana w intencji byłych wychowanków salezjańskich, przyjaciół „Oratorium” i Kręgu Biblijnego oraz ich dzieci. Okazją ku temu była 25. rocznica działalności dzieła oratoryjnego prowadzonego wówczas przez ks. Józefa. Spotkanie zgromadziło licznych uczestników, zarówno osoby świeckie, jak i duchowne, także spoza Kielc.

Na wstępie, witając przybyłych, przemówił ks. proboszcz Marek Ledwożyw. Wychodząc od momentu założenia Oratorium salezjańskiego, co miało miejsce z osobą Bartłomieja Garelli, powiedział on m.in.: *25 lat temu w 1978 r. także w tej parafii Podwyższenia Krzyża Świętego obecny celebrans, ks. Józef Marszałek, zgromadził wokół siebie pierwszą grupę osób, i tak powstało Oratorium pod jego przewodnictwem.*

*Chciałbym w dniu dzisiejszym bardzo serdecznie powitać w świątyni przede wszystkim dyrektora ówczesnego Oratorium ks. Józefa Marszałka, wszystkich kapłanów, którzy przybyli z różnych stron Polski, a byli oni również wychowankami tego Oratorium. Obecnie zakładają swoje Oratoria*

*Dzisiejsze spotkanie przy ołtarzu Jezusa Chrystusa ma być dla nas nie tylko wspomnieniem, ale przede wszystkim pogłębieniem tego wszystkiego, co stało się Waszym udziałem przez tamte lata.*

*Dzisiaj chcemy wspólnie za ten czas dziękować i jednocześnie prosić o błogosławieństwo dla nas wszystkich na dalsze lata naszego życia.*

*Witając, zachęcam wszystkich do gorliwej modlitwy w intencji tych wszystkich, którzy byli w tamtym Oratorium, a także w intencji młodzieży, która obecnie jest w naszym Oratorium, tutaj w Kielcach, a także w innych Oratoriach salezjańskich.*

*Ksiądz Marszałek dziękując za serdeczne słowa powitania ks. proboszcza, witając i pozdrawiając byłych wychowanków Oratorium, ich rodziców i ich dzieci, skonstatował: To już nie jest ta młodzież, która ze mną zaczynała przed 25 laty, a która 10 lat temu ze mną się rozeszła... Są wśród nich profesorowie, doktorzy, ludzie na stanowiskach... To już jest inny świat, inni ludzie... Nie wiem, jak ja tę tremę pokonam, by do takich ludzi przemówić...*

*Wkrótce podałam intencję Mszy św., której przewodniczył – za wszystkich, których Bóg postawił na jego drodze, jako wychowanków, jako tych, którzy z nim byli.*

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

Polecił też dołączyć do tej wskazanej przez siebie i inne intencje, z którymi wszyscy przyszedli.

W homilii, jak się okazało bez większej tremy, i chyba ze znaną już i charakterystyczną dla niego stanowczością, bronił słuszności drogi podjętej kiedyś i realizowanych założeń, jakimi kierował się w prowadzeniu oratorskiego dzieła i formowaniu wychowanków.

Starał się odpowiedzieć na pytanie, a właściwie – pytania, które uczynił tematem swego kazania: „Czego szukałem?”, „Do czego dążyłem?”, „Jakie miałem wobec nas najskrytsze zamiary?”



Na zdjęciu część uczestników Jubileuszowej Mszy św. koncelebrowanej przez ks. Józefa Marszałka

I wskazał na znany fragment Biblii jako na zasadniczą, istotną ideę będącą treścią jego działań: „Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił. Posłał mnie, aby głosić dobrą nowinę, by opatrywać rany serc złamanych”.

I kontynuował: *Każde działanie pedagogiczne (także i to, które dokonano się w Oratorium) zawiera w sobie „intencjonalność”, tzn. wychowawca ma w sercu pewien zamiar zbliżając się do wychowanka. Dla kapłana zawsze pozostanie tajemnicą, i taką tajemnicą pozostanie także dla mnie, to, co Bóg pozwolił dokonać w waszych sercach, także w sercach tych, których tu nie ma, a którzy byli w Oratorium. Pozostanie na zawsze dla mnie tajemnicą to, jak Bóg posługiwał się mną jako swoim narzędziem, i co uczynił z waszymi sercami, umysłami, osobowością? To wszystko pozostanie tajemnicą – tajemnicą działania Ducha Świętego, które dokonuje się poprzez kapłana w sercach ludzkich. A dlaczego tak się dzieje? – Najbardziej dlatego, że każdy człowiek ma w sobie tę właściwość konstytutywną, która nazywa się „wolnością”...*

W pewnym momencie kaznodzieja, niejako uwzględniając ten kontekst ludzkiej wolności, stwierdził, że nie czuje najmniejszego żalu do tych, którzy na jego propozycję wstąpienia do Oratorium, co zachodziło na bazie przestrzegania odpowiednich zasad, odpowiedzieli: „nie”. Dodajmy, że tych bardzo osobistych wyznań związanych z tamtym oratorskim okresem było sporo. Kto wie może potrzebne były one, aby dawne rany zbliznić, aby wzajemne urazy, gdyby takie były, wzajemnie sobie przebaczyć. Tak trzeba było, skoro to wszystko dokonywało się w imię Chrystusa, w duchu ks. Bosko, w imię dobra młodego człowieka i jego

pomyślnej przyszłości zakorzenionej w Bogu i Jego przykazaniach.

Kaznodzieja mocno zaakcentował zasadniczy zamiar pedagogiczny, który mu przyświecał: *Miałem ten zamiar, aby młodego człowieka, dziewczynę i chłopca, doprowadzić do „dorosłego człowieka”. I żeby to nastąpiło trzeba było najpierw wziąć „rozwód”, „rozbrat” ze złem, z grzechem. Pamiętajcie spowiedzi generalne na wakacjach?... Pamiętajcie te czyny pokutne i tę radość, która was roznosiła później? Nie chciałem was „wy tłumaczyć”, ale wprowadzić w żywioł radości, byście zrozumieli, że niewola grzechu jest wielką niewolą, a wolność dzieci Bożych jest pełną radością.*

W pewnym momencie trochę z przekąsem zapytał, czy oby z tej nauki coś jeszcze zostało w sercach, umysłach i życiu dawnych wychowanków? Przypomniwał, że dawny program samowychowania nie stracił na swej aktualności, bo to jest stały, permanentny plan wychowania i życia chrześcijańskiego.

Z pewnością te słowa ks. Józefa dawały wiele do myślenia i w jakiś

sposób prowokowały pytaniem, co stało się z moją dawną gorliwością, czy ją dobrze wykorzystałem i przyniosłem na codzienne zajęcia mojej pracy, nauki, mojego życia?

W tym spotkaniu wychowanków byłego Oratorium nie mogło zabraknąć słów wdzięczności i podziękowania pod adresem ks. Marszałka. Tak oto przemówiła jedna z ich przedstawicielki: *Tęskniliśmy za takim spotkaniem. Drogi księżo Józefie, wypełniłeś w naszym życiu tę lukę, którą z różnych przyczyn nie wypełnili nasi rodzice. Stałeś się dla nas wspaniałym, jedynym w swoim rodzaju wychowawcą, który ukierunkowywał, który „twardo” – tak jak dzisiaj – mówiłeś wtedy. Mówiłeś, co jest dobre, a co złe. „Nie owijałeś w bawełnę” – jak to się mówi. Tego nam trzeba było i dzisiaj wiemy to na pewno. Mimo to, że niejednokrotnie było to przykre dla nas, nie rozumieliśmy jeszcze, że o grzechu trzeba mówić bardzo ostro i wyraźnie. Wiemy to, ponieważ dzisiaj jesteśmy wychowawcami. Dzisiaj mamy swoje rodziny, mamy swoje dzieci i wiemy, jak trudno jest wychować człowieka. To wszystko, co wlałeś w nasze serca, czego nas nauczyłeś, staramy się, z różnym skutkiem, wykorzystać w naszym życiu osobistym, rodzinnym, zawodowym. Trudno powiedzieć – jak to dzisiaj sam stwierdziłeś – jak to pozostanie to tajemnicą – jakie owoce przyniosła Twoja praca? Ona przynosi te owoce cały czas i będzie przynosić, bo myślę, że jesteśmy „przedłużeniem Twoich rąk”. I daj, Boże, żebyśmy robili to dobrze. Żebyśmy nasze dzieci wychowywali tak, jak chce tego Bóg, tak jak uczyłeś nas Ty.*

Ojciec Święty w Sandomierzu powiedział do młodzieży: „Wymagajcie od siebie, choćby nikt od was nie wymagał”.

My mieliśmy to szczęście, że spotkaliśmy na swojej drodze Ciebie. Ty od nas wymagasz. Ty nas uczyłeś, że tylko ciężką pracą, że tylko systematycznością, tylko prawdziwym kroczeniem do przodu, przez zdobywanie wiedzy, mądrości – tylko w ten sposób możemy coś w życiu osiągnąć. Nie ma takich słów, które wyraziłyby – myślę, że jestem wyrazielką nas wszystkich – to, co chcielibyśmy powiedzieć. Niech nasza tu obecność będzie tego najlepszym wyrazem. Mam też nadzieję, że to dzisiejsze spotkanie pozostawi pewien niedosyt i będziemy chcieli spotkać się jeszcze. Bardzo Cię księżo o to prosimy, żebyś zechciał spotkać się jeszcze z nami.

Na to ks. Józef odpowiedział spontanicznie „chętnie”, chociaż w tym względzie postawił pewne warunki...

Fot. ks. Sylwester Rozemberg SDB

Przed udzieleniem błogosławieństwa kończącej trwającą blisko dwie godziny Liturgię Eucharystyczną, jeszcze raz głos zabrał ks. Marszałek. Po Mszy św. była jeszcze okazja do spotkania i rozmowy wychowawcy z byłymi wychowankami.

● Już gdzieś po połowie grudnia zaczęły się tu i ówdzie rozpoczynać spotkania opłatkowe i składanie życzeń świąteczno-noworocznych. Miało to miejsce zwłaszcza w szkołach, w których uczą księża z naszej parafii. Oni także podjęli się, przy współpracy niektórych nauczycieli, zorganizowania okolicznościowych kolędnic, a także – „Jasełek”. Przedstawiciel „Oratora” miał przyjemność uczestniczyć w jednym z takich przedstawień jasełkowych, które miało miejsce w szkole (ulica Jasna). Odbędzie się ono w sali gimnastycznej i zgromadziło ono, oprócz dziatwy szkolnej i nauczycieli, także zaproszonych gości z innych szkół oraz duszpasterzy naszej parafii. Akcja „Jasełek” rozegrała się według klasycznego scenariusza i z klasyczną obsadą: Maryja, Józef, Dzieciątko Jezus, aniołowie, pasterze, krakowiaczy, górale, trzej królowie...

Wysiłek organizatorów przedstawienia i kunszt gry małych aktorów zostały nagrodzone gromkimi bra-

● Swoją kolędnicę połączoną ze wzajemnym składaniem sobie życzeń miała również młodzież z naszego Oratorium. Zgromadziła się ona w jednej z sal oratoryjnych zwaną „Akwarelą”. Słowo wstępne wygłosił dyrektor „Oratorium” ks. Sylwester Rozemberg. Zachęcił on do należytego skupienia, a także do włączenia się w śpiew proponowanych kolęd, do których podgrywał oratoryjny zespół.

Kolędowy program zapoczątkowały wyjaśnienia dotyczące znaczenia, symboliki i chrześcijańskiego wyrazu Wigilii i samych Świąt Narodzenia Pańskiego: *Święto Bożego Narodzenia ma bardzo uroczysty charakter. Jest przeżywane, zwłaszcza w narodzie polskim jako święto rodzinne. Zaznacza się to najbardziej w przeżywaniu wieczoru wigilijnego. Niemal w każdym domu ubiera się choinkę. Jest ona chrześcijańskim symbolem drzewa rajskiego, zaś jej „oświecenie” symbolizuje Chrystusa – Światłość świata... Pod choinką często stawia się żłóbek dla upamiętnienia narodzenia Pana Jezusa w Betlejem. Najważniejszym wydarzeniem Wieczoru Wigilijnego jest dzielenie się opłatkiem. Ten prosty zwyczaj wypełniony jest wieloma znacze-*



Fot. ks. Sylwester Rozemberg SDB

Krakowianki i górale z reżyserem Jasełek dk. Robertem Kukuczka

*niemi. Do jednego stołu zasiadają razem pogodzeni, szukający zgody. Dzieląc się opłatkiem składamy sobie życzenia dobra duchowego i materialnego. Dobro materialne symbolizuje materia opłatka – chleb. Oby nam i naszym bliźnim nigdy go nie zabrakło, obyśmy zawsze umieli się nim dzielić z innymi...*

Po tym wprowadzeniu rozległa się kolęda „Wśród nocnej ciszy”, a po niej było wiele innych, których śpiew przeplatany był przez okolicznościowe komentarze i poezję.

Na zakończenie kolędniczy został odczytany znany fragment z Ewangelii Łukasza („W owym czasie...”), odmówiona wspólna modlitwa z prośbami i podziękowaniami, po czym ks. Sylwester odmawiając okolicznościową modlitwę dokonał poświęcenia opłatków, a następnie dodał: *Moi drodzy, stajemy tutaj razem jako oratoryjna rodzina młodzieży, która tutaj spotyka się ze sobą, która bawi się ze sobą i która chce wiązać ze sobą młodzieńcze przyjaźnie. Chcemy, aby w tym wszystkim był obecny Jezus Chrystus, bo On rodzi się nie jako fikcja, ale jako prawdziwy przewodnik w życiu. Moi drodzy, czas Świąt to przede wszystkim czas spotkania z Bogiem. Jeżeli nie przegapimy tego momentu, to naprawdę nasza wiara może zostać pokrzepiona. Możemy odejść od żłóbka umocnieni do naszych spraw codziennych, szkolnych, do naszych miłości młodzieńczych. Do tego wszystkiego, co nas otacza. Jezus Chrystus to wszystko będzie przemieniał, ale to wszystko trzeba Jemu zawierzyć, oddać, polecić. A teraz w duchu miłości chcemy wziąć ten chleb i dzielić się nim. Tak jak to było w komentarzach było powiedziane życząc wszystkiego, co najlepsze, dobra duchowego i materialnego...*

Po tych słowach nastąpił długi czas dzielenia się opłatkiem i składa-

nia sobie najserdeczniejszych życzeń świąteczno-noworocznych.

Dodajmy przy okazji, że nieco później, praktycznie już po Świętach, grupa animatorów z naszego Oratorium z ks. Rozembergiem udała się na kilka dni do Krynicy. Być może oni sami powiedzą nieco więcej o tym swoim pobycie.

● **Noc wigilijna 24 grudnia** – Pasterka. Kościół licznie wypełnili parafianie i przyjezdni goście. Uroczystej Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył ks. proboszcz Marek Ledwożyw. On także wygłosił kazanie.

● **28 grudnia** obchodziliśmy święto św. Rodziny Jezusa, Maryi i Józefa. Było ono okazją do refleksji nad współczesną rodziną, do czego mógł dopomóc także okolicznościowy list biskupów polskich. W naszej parafii był to także dzień szczególnej wdzięczności Bogu za dar małżeństwa i rodziny, co znalazło swój wymowny wyraz w celebracji Jubileuszu małżeństw obchodzących 5, 10, 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45, 50, 55 i 60 lat wspólnego pożycia. Zewnętrznym znakiem jego obchodów było uczestnictwo poszczególnych par małżeńskich i ich rodzin w kolejnych Mszach św. w tym dniu, odnowienie przez jubilatów przyrzeczeń małżeńskich, a także otrzymanie okolicznościowego dyplomu. Na zaproszenia skierowane osobście przez ks. proboszcza odpowiedziało ponad 100 par małżeńskich.

● **31 grudnia** – ostatni dzień 2003 roku. O godz. 9 została odprawiona Msza św. za parafian zmarłych w minionym roku, których pogrzeby miały miejsce w naszej parafii.

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

Przewodniczył jej i okolicznościowe kazanie wygłosił ks. proboszcz. Podczas Mszy św. zostały także odczytane nazwiska i imiona zmarłych, a członkowie rodziny wymienionego zmarłego mogli zapalić świece – symbole zmartwychwstania oraz złożyć symboliczne kwiaty na znak pamięci o nich.

W tym również dniu o godz. 18<sup>00</sup> została odprawiona Msza św. na zakończenie starego roku z dziękczynnym Te Deum i nabożeństwem. Była ona okazją do okazania wdzięczności Bogu za miniony rok, za wszelkie dobro, które otrzymaliśmy od Niego i wyrażenia naszych błagalnych prośb o Jego błogosławieństwo i opiekę w nadchodzącym roku 2004.

W tym też dniu miało miejsce podsumowanie ubiegłego roku. Oto jak przedstawia się ten bilans (w nieco skróconej wersji) przedstawiony przez ks. proboszcza:

*Ilość mieszkańców naszej parafii – 9691, ilość parafian – 9.660. Chrzty*

*mentem poświęcenia Kaplicy Miłosierdzia Bożego, odnowionej dzięki staraniom i ofiarności tak wielu z Was. Był to Rok Różańca Świętego ogłoszony przez Jana Pawła II, w którym rozpozczeliśmy w naszym kościele cotygodniowe odmawiania modlitwy różańcowej.*

*Na pewno cieszy – to w dalszym ciągu słowa ks. proboszcza – wzrastająca liczba parafian, którzy uczęszczają na Mszę św. Na uwagę zasługuje także aktywność lokalnej grupy „Caritas” (o której poniżej – przyp. redakcji), która obejmuje swoją pomocą kilkadziesiąt ubogich rodzin naszej parafii, przygotowując paczki żywnościowe i pomagając rozwiązywać codzienne trudności.*

*W tym roku swoją działalność aktywnie kontynuowało Oratorium młodzieżowe i dziecięce organizując, oprócz cotygodniowych spotkań, także szereg imprez dla dzieci i młodzieży oraz wyjazdy wakacyjne.*

*Słowa wdzięczności należy skierować pod adresem scholi młodzieżowej,*

*Słowa szczególnej wdzięczności chciałbym skierować do wszystkich salezjanów pracujących w naszej parafii: za ich poświęcenie i zaangażowanie na tak wielu odcinkach bardziej lub mniej widocznej pracy.*

*Dziękuję za Waszą ofiarność, drodzy parafianie. To dzięki Waszemu wsparciu udało się przede wszystkim odnowić Kaplicę Miłosierdzia Bożego, a także dokonać wymiany rynien wokół kościoła, zmodernizować system alarmowy, wymienić część okien na plebani, jak również w Oratorium.*

*Dokonałiśmy również ekspertyzy elewacji kościoła, a zwłaszcza gzymsów, które wymagają remontu.*

*W tym roku – jeżeli Pan Bóg pozwoli rozpocząć i doprowadzić to do końca – myślimy o gruntownym remoncie organów, które – jak ocenili eksperci – grają jedynie na 1/3 swoich możliwości. Tak jakoś bez organów byłoby mało... melodyjnie.*

*Tak więc – nie mogę tego ukrywać – będzie trochę wydatków. Ale, myślę, że jako jedna Rodzina Parafialna, przynajmniej w jakiejś mierze, uda nam się sprostać tym wyzwaniom.*

*Trzeba nam także dokładać starań o pogłębianie życia sakramentalnego w naszych rodzinach. Msza św. i spowiedź – to szczególne okazje wzrostu w wierze i miłości.*

*Tymi słowami – bardzo zresztą skrótowno ks. proboszcz podsumował miniony rok. Dostarczył jeszcze na koniec podsumowanie działalności parafialnej grupy „Caritas”. Oto jego słowa:*

*Nie powinniśmy pominąć wielkiego zaangażowania parafialnej grupy „Caritas”...*

*Objęła pomocą 70 rodzin z naszej parafii. Przygotowano i rozprowadzono 220 paczek żywnościowych. Dofinansowano pobyt na wakacjach i świątach Bożego Narodzenia grupie dzieci na kwotę 2.700 zł. Udzielono wsparcia niektórym rodzinom w zakresie pokrycia części rachunków za gaz, prąd i mieszkanie. Zakupiono dla ubogich dzieci przybory szkolne i zeszyty na początek roku szkolnego. Przed Świętami Wielkiej Nocy i Bożego Narodzenia pomagano w kilku sklepach zbierać produkty żywnościowe dla „Caritas” diecezjalnego.*

*Również podczas tej Mszy św. modliliśmy się w intencji ks. Sylwestra Rozemberga obchodzącego w tym dniu swoje imieniny, odpowiedzialnego za Oratorium i Salos. Po Mszy św. przedstawiciele poszczególnych grup parafialnych i młodzieży złożyli solenizantowi najserdeczniejsze życzenia. Redakcja „Oratora” dołącza się do tych życzeń.* □



Fot. ks. Sylwester Rozemberg SDB

#### Spotkanie opłatkowe w Oratorium

– 86. Śluby – 60. Pogrzeby – 79. Bierzmowanych – 131. Do I Komunii św. przystąpiło w tym roku 124 dzieci. Rozdano Komunii św. – 240 000. Chorych w tym czasie zostało odwiedzonych i przyjęło Komunię św. – 496.

*Nie zapomnijmy, że był to Jubileusz 90-lecia istnienia naszej parafii i 85. rok obecności salezjanów w Kielcach. Był to rok bogatych uroczystości jubileuszowych. Gościliśmy z tej okazji Radio „Maryja” i telewizję „Trwam”. A potem był wspólny różaniec przy grobie tych, którzy tworzyli tę – którą my teraz budujemy i kontynuujemy – wspólnotę parafialną. Następnie – spotkanie z salezjanami pracującymi u nas w poprzednich latach i wreszcie parafialny odpust z jakże ważnym mo-*

*która systematycznie animuje niedzielą Mszę św. o godz. 10<sup>00</sup>. Z nadzieją patrzymy także na scholę dziecięcą, nie mówiąc tutaj o Liturgicznej Służbie Ołtarza, którą dzielnie animuje ks. Mirek.*

*Bardzo serdecznie dziękuję nowej Radzie Parafialnej, chórowi parafialnemu oraz grupie Byłych Wychowanków Salezjańskich – dodał ks. proboszcz.*

*Dziękuję Siostrom Salezjankom za zaangażowanie w prowadzeniu świetlicy środowiskowej oraz katechezę.*

*Na uwagę zasługuje także szczególny rodzaj usługi, jaki ma miejsce na terenie naszej parafii, a którą pełni ks. Jan Pawlaczek w areszcie śledczym na Piaskach.*

# Nowy Rok bieży...

Zdzisław Brzęk sdb

Z nowym rokiem jest tak jak z czystą nie zapisaną księgą, składającą się na kolejny tom dzieła naszego życia. Jest jak z księgą ofiarującą nam bieluteńkie, jak śnieg stronic.

Tych stronic jest wystarczająco dużo by można było nieskrępowanie kontynuować opowieść o własnym życiu.

Czy będzie ona naprawdę interesująca, czy też stanie się kiepskim powieściem, opartym być może na tak samo płytkim, kiczowatym scenariuszu roku ubiegłego?

Koniec starego roku i rosnąca obawa z nowym rokiem popycha – zwłaszcza tych, którzy nie chcą stracić dobrze prosperującego interesu – do horoskopów, wróżb i innych astrologicznych „przybytków” pociechy, by usłyszeć, że będzie dobrze, bogato i bezpiecznie.

Ludzkim jest lękać się rzeczy nieznanych, nowych mających nadejść. Ten strach szczególnie nasila się właśnie teraz w czasach nam współczesnych, przybierając coraz bardziej jaskie szkaradne, bynajmniej nie chrześcijańskie rysy apokaliptycznej bestii.

Chrześcijańskie wejście, chrześcijańska optyka w tym względzie, dzięki Objawieniu przyniesionym nam przez Jezusa Chrystusa, dzięki Nowemu Przymierzu Boga z człowiekiem jest zupełnie inna. Swą treścią, zasięgiem i docelowością nie przeraża jeszcze bardziej już i tak wystarczająco zatrwożonego o swój byt człowieka, ale wprost przeciwnie – wypogadza go, uspokaja, redukuje do minimum jego strach, jego obawę przed tym, co go czeka.

Naszym chrześcijańskim powołaniem jest poruszać się w ramach tej właśnie optyki, zwłaszcza wtedy, gdy lęk o nasze jutro szczególnie nas niepokoi, jak to się dzieje niemalże naturalnie z początkiem nowego roku.

Chrześcijanin cieszy się każdym nowym rokiem, bo ten coraz bardziej przybliża go do wieczności. Dzięki Bogu za przeżyty stary rok i Nowy Rok składa w Jego ręce. Bo czyż ostatecznie nie będzie on takim, jakim go zechce Bóg i jakim my go ukształtujemy odpowiadając na podarowany nam wraz z nim dar Bożej miłości?

Powróćmy do naszej nie zapisanej noworocznej księgi życia...

Wydaje się, że jeśli byśmy chcieli wyznaczyć najbardziej „pogodne” dla

niej rozdziały, to te nie powinny być niczym innym, jak przede wszystkim rozdziałami:

## NADZIEI BOGA

„Oto – mówi Pan – stoję u drzwi i kołaczę. Jeśli ktoś mi otworzy, przyjdę do niego i u niego zamieszkać”. Czy rok 2004 będzie naprawdę rokiem, w którym zrealizuje się ta nadzieja Boga względem nas? Czy otworzymy Mu całkowicie, bez ograniczeń drzwi naszych serc i domów?

## NADZIEI NASZYCH BLIŹNICH

To kolejny rok naszej wobec nich pomocy, miłości, zrozumienia, współczucia, przebaczenia i uśmiechu.

## NADZIEI NASZEJ

Co do zdrowia, pokoju, rodziny, pracy, szczęścia osobistego i rodzinnego, postępu duchowego...

Piękne rozdziały, nieprawdaż? Ale jakże łatwo te rozdziały błędnie zapisać, nie dobrać właściwej czcionki, kroju pisma, w nieodpowiednim miejscu księgi umieścić albo najzwyczajniej pod natłokiem trosk, przeciwności, pokus i mirażów dnia codziennego całkowicie o nich zapomnieć i w ogóle ich nie zapisać.

Zapytacie być może, co więc zrobić, by tak się nie stało?

Nie główmy się tym, po co tracić na to kolejne z cennych dni naszego życia. Czy nie lepiej oddać nie tylko te trzy rozdziały, ale całą nie zapisaną księgę – Bogu? Niech Bóg, nie my, będzie Tym, który ją zapisze. Niech pisze wszystko, co zechce On sam.

A Bóg powie nam wtedy: „Dobrze uczyniłeś, moje dziecko, bo Ja jestem Tym, który mogę uczynić wszystko nowe”. Nam zaś nie pozostanie nic innego jak wypowiedzieć z ufnością: „Panie, Ty sam pisz na stronicach mojego życia, ufam Tobie, a ja ze swojej strony podejmę trud, aby ostatecznie z radością i jak najlepiej podpisać własnym imieniem i nazwiskiem każdą napisaną przez Ciebie stronicę. Tak, podejmę wysiłek, aby zapisać dużymi literami „AMEN”, niech tak będzie! „Amen” i... „Alleluja”, ponieważ wiem, że Ty jesteś moim Ojcem, nie możesz nie kochać mnie, swojego dziecka w każdym momencie. Panie, Ty jesteś moim Pasterzem, choćbym przechodził ciemną dolinę, zła się nie ulękę, bo Ty, jesteś ze mną, jesteś moim wsparciem. Twoja stała obecność i pomoc czynią mnie bezpiecznym.

I wierzę, że jest jeszcze Ktoś, kto to bezpieczeństwo stale mi wyprasza. Moje grzeszne oczy wprawdzie Jej nie widzą, ale czuję Jej obecność.

To Maryja – Wspomożycielka, która ciągle chce mi być Przewodniczką i przypomnieniem, że również ja mam udział w niezmiernym planie Bożej miłości. I że w tym planie mieszczą się nie tylko moje nadzieje, ale nadzieje całego świata.

Ten świat, nasz świat również i szczególnie teraz, u progu „nowego”, chce znaleźć odpowiednie miejsce w noworocznej księdze życia i zejść się solidarnie i sprawiedliwie w jeden wielki rozdział zatytułowany **POKÓJ**.

W zapisywaniu tego rozdziału nie wystarczą specjalnie wydelegowani negocjatorzy. Pokój to sprawa każdego z nas. Kto wie, czy nasze polskie słowo „pokój”, kojarzące się również z mieszkaniem, domem, to nie taki swoisty dar opatrnościowego przypomnienia o tym.

Czy to nie taki „nomen omen” przypominający nam o powinności, a nawet powołaniu, zaprowadzania pokoju wszędzie tam, gdzie przebywamy, w każdym mieszkaniu, domu rodzinnym, społecznym, wspólnotowym, ojczystym?

A sam pokój czymże jest? To przede wszystkim równość i sprawiedliwość. To taki sam uścisk obojga rąk. To tak samo satysfakcjonująca zgoda obu stron. To wspólna, zgodna sprawa rodziców i dzieci, przełożonych i podwładnych.

Pokój to wspaniały dar Boga dla człowieka, dla każdego człowieka, a zwłaszcza potrzebującego, słabego, upadającego, grzesznego; bliskiego czy dalekiego.

Jako chrześcijanie powinniśmy całym sercem autentycznie angażować się w zaprowadzaniu pokoju na świecie, zaczynając od naszych rodzin, wspólnot, środowisk szkolnych i pracy. Winniśmy to czynić, ponieważ realizowanie pokoju już teraz, na tej ziemi jest zaczątkiem rzeczywistości, którą ujrzymy w całej pełni w Królestwie Bożym.

Z chwilą, gdy Chrystus powiedział: „Pokój zostawiam wam, pokój Mój daję wam. Nie tak jak daje świat. Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani lęka!” – pokój dla nas oznacza nadzieję, uzasadnioną nadzieję, dla której warto się... trochę potrudzić. □

## Parafia św. Krzyża w Kielcach w latach 1918-1939 (2)

Z dniem 1 września 1938 r. Salezjańska Szkoła Rzemiosł została przekształcona w szkołę prywatną, a właściwie dwie szkoły prywatne: Prywatną Szkołę Stolarską i Prywatną Szkołę Krawiecką Towarzystwa Salezjańskiego.

**S**alezjanie chcąc zapewnić swoim wychowankom lepszy start życiowy przez danie im możliwości zdobycia matury, podjęli starania, by istniejącą szkołę podnieść do rangi gimnazjum. Zwrócono się w tym celu do odpowiednich władz.

W dniu 6 grudnia 1938 r. Urząd Wojewódzki zatwierdził plan budowy Gimnazjum Krawieckiego Towarzystwa Salezjańskiego w Kielcach. W celu zrealizowania tego ogromnego przedsięwzięcia powołano do istnienia Komitet Budowy Gimnazjum. Przez tę budowę społeczeństwo Kielc chciało uczcić dwudziestą rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Niestety ten wielki zamiar nie mógł być urzeczywistniony z powodu wybuchu II wojny światowej, a także po niej – z racji niesprzyjającej sytuacji politycznej, jaka wtedy zaistniała.

### Oratorium

Zakład Salezjański znajdujący się na terenie naszej parafii, to była nie tylko Szkoła, ale i tak bliskie ks. Bosko i salezjanom – Oratorium. Zaczęło ono działać od 8 września 1920 r. Jego pierwszym organizatorem i dyrektorem był ks. Paweł Bagier. Zaczął on bardzo skromnie, od gromadzenia w niedzielę i święta tych chłopców, których katechizował w szkole, ale bardzo szybko do nich dołączyli inni. Już wkrótce Oratorium mogło wydawać dobre owoce ku pożytkowi całej wspólnoty parafialnej. To właśnie z wychowanków Oratorium uformowały się: Towarzystwo Niepokalanego Poczęcia, Towarzystwo św. Stanisława Kostki, Koło Małego Kleru (Koło Ministrantów). Z czasem też Oratorium niedzielne stało się Oratorium dziennym, otwartym we wszystkie dni tygodnia.

Doniosła rola Oratorium, podobnie jak i Szkoły, o czym wcześniej mówiliśmy, było coraz bardziej pozytywnie postrzegane przez społeczeństwo kieleckie i władze miasta.

16 listopada 1924 r. została oddana do użytku Oratorium i poświęcona

przez biskupa Łosińskiego nowa sala – dar Magistratu Kieleckiego. Tam też odąd mieściła się siedziba Oratorium.

W rok później zawiązał się Komitet Oratorium Salezjańskiego, który przyjął na siebie obowiązki wspierania i propagowania działalności Oratorium wśród społeczeństwa Kielc.

Oratorium funkcjonowało w ramach trzech sekcji: chłopców młodszych, studentów (uczniów) i chłopców starszych.

Z napływem coraz większej ilości chłopców, dotychczasowe pomieszczenia oratoryjne nie wystarczały. Ten problem w jakiejś mierze zażegnała akcja zasypania znajdującego się w pobliżu bagniska i przystosowaniu go na plac zabaw. Z pomocą chciał przyjąć zawiązany Komitet Oratorium, chcący pilotować budowę nowego, bardziej przestronnego gmachu dla Oratorium. Sprawa rozbiła się jednak o fundusze. W tym samym też czasie salezjanie otrzymali zgodę na budowę internatu, stąd to przedsięwzięcie musiano odłożyć na później. A wybiegając nieco w czasie, możemy stwierdzić, że w jakiś sposób znalazło ono swoją realizację z chwilą wybudowania nowego skrzydła Zakładu Salezjańskiego (1927 r.), gdzie częściowo udostępniono jedną z sal także na potrzeby Oratorium. Jednakże samej budowy jako takiej, gdy chodzi o gmach Oratorium, mający mieścić także salę teatralną, nie podjęto z powodu kryzysu gospodarczego latami trzydziestych.

W ostatnich latach poprzedzających wybuch II wojny światowej do kieleckiego Oratorium ks. Bosko uczęszczało ponad dwustu chłopców. Tam otrzymywali oni wychowanie religijne, chrześcijańskie, mogli się spotykać, pobawić, a także byli wspierani materialnie (odzież, paczki na Boże Narodzenie i Wielkanoc, później także dokarmianie).

Pierwszymi wychowawcami tej instytucji wychowawczej byli: wspomniany już ks. Paweł Bagier (1920-1924), a po nim – ks. Alojzy Ciechorski (1924-1927), ks. Jan Duda (1927-1933), ks. Wojciech Pływaczyk (1933-1935), ks. Marian Łaszewski (1935-1937), ks. Wojciech Pływaczyk (1937-1938) i ks. Bolesław Gromko (1938-1941).

### Biblioteka i teatr

Biblioteka, a właściwie kilka bibliotek, znajdowało się przy kościele



Półkolonia dla dzieci i młodzieży – lipiec 1938 r.

i w samym Zakładzie Salezjańskim. Archiwa parafialne informują o istnieniu bibliotek organizacji i stowarzyszeń religijnych, biblioteki parafialnej, a w ramach Zakładu Salezjańskiego: biblioteki szkolnej, zawodowej i teatralnej.

Wszystkie one stanowiły wspaniałe i jakże wtedy cenne narzędzie działalności oświatowej będące na usługach nie tylko miejscowych parafian, ale także osób spoza parafii.

O tej służebnej roli o powszechnym zasięgu, wykraczającej poza granice parafii św. Krzyża, możemy mówić odnośnie do teatru działającego w ramach Zakładu Salezjańskiego. Co do aktorów, młodych aktorów teatru, ci wywodzili się z wychowanków salezjańskich, a także – członków organizacji parafialnych i innych.

Teatr ten był doskonałym środkiem ożywiania, przypomnienia, kulturowania i przybliżania tradycji salezjańskiej, co realizowało się poprzez okolicznościowe inscenizacje, na przykład z okazji świąt i uroczystości salezjańskich. Ale oprócz repertuaru religijnego istniał również rozbudowany repertuar patriotyczny, a także – dydaktyczno-moralizatorski i rozrywkowy. Archiwa parafialne wymieniają 67 tytułów przedstawień (wiele z nich było granych w kilku kolejnych latach), które zostały zaprezentowane przez teatr salezjański do czasu wybuchu II wojny światowej. cdn



## Jestem narzędziem w rękach Boga

W dniach 14-16 grudnia w naszej parafii odbyły się rekolekcje adwentowe. Przeprowadził je ks. Krzysztof Butowski z Lublina. O spostrzeżeniach z tych dni rozmawiała z rekolekcyjnistą Justyna Kuśtowska.

**Proszę na wstępie powiedzieć nam coś o sobie...**

– Pochodzę z Wybrzeża. Jako mały chłopiec byłem ministrantem. W roku 1988 wstąpiłem do Zgromadzenia Salezjańskiego, a w 1999 r. przyjąłem święcenia kapłańskie. Następnie przez rok przebywałem w Niemczech, po czym wróciłem do kraju. Obecnie pracuję w Lublinie.

**Jak najkrócej można określić temat tegorocznych rekolekcji?**

– Duchowa przemiana poprzez modlitwę.

**Co skłoniło księdza do poruszenia takiego tematu?**

– Poprzez ten temat chciałem zaakcentować ważną rzecz, a mianowicie to, że zaangażowanie w przygoto-

wanie do Świąt Bożego Narodzenia możemy odczuć tylko wtedy, gdy nastąpi przemiana duchowa.

**Jakie jest główne przesłanie rekolekcyjnych kazań?**

– Chcę przekazać głównie to, aby cenili sobie swoją przynależność do Chrystusa w Kościele. Jest to wielkie bogactwo i dar, który otrzymaliśmy od Boga.

**A co powinno zostać w naszych głowach z nauk jakie ksiądz głosi?**

– Szczerze mówiąc, nie zastanawiałem się nad tym. Ja jestem tu tylko po to, aby dać świadectwo wiary i kapłaństwa. Resztę zostawiam Panu Bogu.

**Jakie są księdza wrażenia po byciu w naszej parafii?**

– Jestem pod ogromnym wrażeniem kościoła. Jest on naprawdę piękny i bardzo... duży. Pozytywnie zaskoczyła mnie również ilość ludzi uczęszczających na Msze św. Nie przypuszczałem, że będzie ona taka duża. Miły był także fakt, że ludzie zgromadzeni

w kościele uważnie słuchali tego, co do nich mówiłem.

**Czy czuje ksiądz, że między nim, a tutejszymi parafianami, wytworzył się pewien klimat?**

– Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie. Nie myślałem o tym. Ale powiem tak... Pan Bóg jest tym, który działa w sercu człowieka. Jestem w Jego rękach tylko narzędziem.

**Czym dla każdego chrześcijanina powinna być Noc Narodzenia Pańskiego i jak należy godnie przygotować się do jej przeżycia?**

– Boże Narodzenie to przede wszystkim dowód wielkiej miłości Boga do ludzi, gdyż zsyła On na ziemię swojego Syna, który staje się człowiekiem i wchodzi w nasze życie. Dzięki Chrystusowi dostajemy szansę zbliżenia się do Boga. Czym powinna być ta Noc? Według mnie dla wszystkich chrześcijan powinna stać się okazją do podziękowania Bogu za bezgraniczną miłość, którą jesteśmy przez Niego obdarzeni. □

Oratoryjna

## Połamaliśmy się chlebem

Paweł Mularczyk

Co roku przed Wieczerną Wigilijną bierzemy do rąk biały opłatek i łamiemy się nim z bliskimi składając sobie życzenia.

Czy zastanawialiśmy się skąd pochodzi ten zwyczaj i jakie ma on znaczenie? Otóż opłatek ma swój początek w tak zwanych chlebach ofiarnych, składanych przez pierwszych chrześcijan na ołtarzu w czasie przygotowania darów eucharystycznych. Podczas Eucharystii część z nich konsekrowano, a część odkładano i poświęcano po Mszy św., aby później rozdać je tym, którzy nie przyjmowali Komunii świętej. To dzielenie się we wspólnocie wiernych poświęconym chlebem było komunią duchową, dlatego od przyjmujących go wiernych wymagano odpowiedniego usposobienia duchowego. Poświęcone chleby ofiarne posyłało także tym, którzy nie byli na Mszy świętej, by tym zaznaczyć duchową jedność wyznawców Chrystusa. Przełamany biały opłatek to symbol wyrażający miłość i jedność

zebranych ze wspólnotą Kościoła. Wyraża on również poświęcenie się i służbę bliźnim. Łączy ze sobą ludzi nawet najbardziej poróżnionych.

Spotkania opłatkowe do dziś jednoczą nawet najbardziej zwaśnionych ludzi. Wraz z białym chlebem przebaczymy sobie wszelkie krzywdy i dzielimy się miłością, którą przynosi ze sobą Nowonarodzony. Łamanie się opłatkami nie tylko odbywa się w wigilijny wieczór w gronie rodzinnym, ale także na kilka dni przed lub po Bożym Narodzeniu – w szkołach, zakładach pracy, a także rozmaitych grupach, w których spotykamy się w ciągu roku.

Takie spotkanie miało miejsce również w Oratorium. Sala, w której odbywają się cotygodniowe spotkania formacyjne, przybrała świąteczny wygląd – porozwieszane były kolorowe lampki, na środku stały stoły ubogacone małą szopką i białym chlebem. Wieczór rozpoczął się częścią artystyczną – ksiądz Sylwester Rozemberg wraz z młodzieżą przygotowali muzyczno-słowną oprawę. Wspólnemu śpiewaniu kolęd towarzyszyły wiersze i roz-

ważania na temat tego wielkiego wydarzenia w Betlejem sprzed ponad 2000 lat. Po przeczytaniu fragmentu Pisma Świętego o narodzeniu Jezusa wszyscy wzięliśmy opłatki i łamiąc się nimi podchodziliśmy z uśmiechem do siebie składając życzenia pełne miłości, przyjaźni i rodzinnego ciepła. Na twarzach nie kryliśmy wzruszenia. Oprócz młodzieży i dyrektora Oratorium – księdza Sylwestra – na sali pojawili się również inni kapłani pracujący w naszej parafii – ksiądz Piotr Kadela i ksiądz Mirosław Niechwiej. Przybyciem swym podkreślili fakt, że pracują zgodnie z charyzmatem księdza Bosko – są dla młodych ludzi i wraz z nimi.

To pełne serdeczności spotkanie, które zaznaczyło zarówno podniosłość Święta Narodzenia naszego Zbawiciela, jak i chrześcijański charakter naszej wspólnoty, pozwoliło nam wraz z białym chlebem połamać się miłością i przebaczeniem. Był to czas, kiedy mogliśmy poczuć, że jesteśmy jedną rodziną, która jest w stanie przetrwać nawet największe burze. □

# Plusk w Teatrze im. Stefana Żeromskiego

Matgorzata Gromniak

Niedawno miałam możliwość obejrzenia dwukrotnie „Ślubów panieńskich” Aleksandra Fredry w teatrze oraz w telewizji. Idąc na przedstawienie do teatru, miałam już małe przedsmaki tego, o czym jest sztuka, i jakie porusza problemy, ale nie spodziewałam się uwspółcześnienia realiów...

„Śluby panieńskie” Fredry to komedia, która kreśli pełną uroku atmosferę szlacheckiej prowincji XIX wieku. Na pozór historia jest zupełnie banalna. Są to perypetie czwórki młodych ludzi: Anieli, Klary, Gucia, Albina oraz przedstawicieli starszego pokolenia: wujka Gucia – Radosta i pani Dobrońskiej – matki Anieli. Tytułowe „śluby panieńskie” składają Aniela i Klara – nigdy nie wyjdą za mąż i niewolnicami mężów nie będą, ponieważ ród męski jest nic nie wart. Gucio – bardzo „rozrywkowemu” młodzieńcowi – ślub też nie w głowie. Jednak jego stryjek oraz pani Dobrońska pragną, aby Gustaw ożenił się z Anielą. Albin natomiast jest zakochany w Klarze, niestety ta sprytna kokietka ani myśli złamać przysięgi. Jednak dzięki intrydze Radosta – mamy w zakończeniu sztuki dwie szczęśliwe pary: Gucio – Aniela, Albin – Klara.

Sztuka w teatrze St. Żeromskiego w reżyserii Bartłomieja Wyszomirskiego bardzo mnie zaskoczyła. Przede wszystkim ze względu na scenografię. Otóż reżyser zrezygnował z klasycznej scenerii i kostiumów charakterystycznych dla szlacheckiej prowincji XIX wieku i uwspółcześnił realia. Akcję sztuki zaaranżował w zupełnie niespodziewanym wnętrzu, a mianowicie jest to: basen, sauna i solarium. Na scenie umieszczono brodzik z wodą (muszę przyznać,

że w pewnym momencie odczułam jej obecność również na sobie) – miejsce spotkań bohaterów przedstawienia.

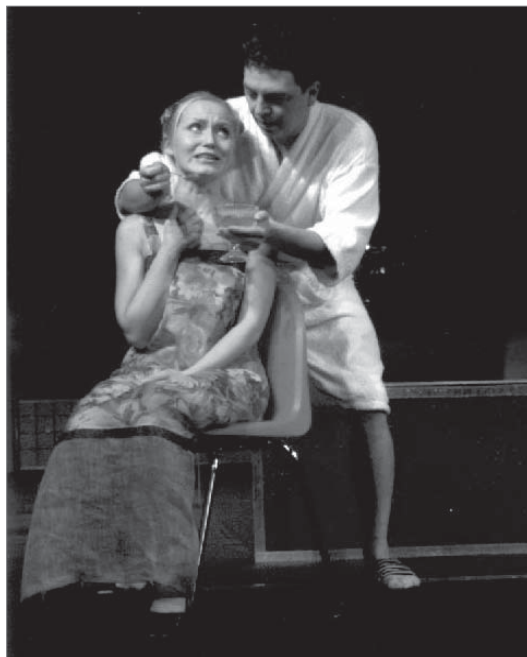
Sztukę rozpoczyna króciutka scena w dyskotekę – jacyś ludzie tańczą na scenie. Na sali panuje ciemność, rozświetlana błyskami reflektorów, a z głośników wydobywa się głośna, nowoczesna muzyka. Następnie wszystko milknie, robi się trochę jaśniej, akcja zostaje przeniesiona już na teren basenu i poznajemy bohaterów przedstawienia – Gustawa, Klarę, Anielę, Albina oraz Radosta i panią Dobrońską, i oczywiście nie można zapomnieć o służącym Janie, który mimo tego, że praktycznie wypowiada kilka zdań jest ciekawą postacią. Myślę, że dobre kreacje aktorские stworzyli Grzegorz Kwas – jako Gucio i Artur Pontek – w roli Albina. Podobała mi się również gra aktora będącego Radostem. Pozostali bohaterowie nie ujęli mnie swoją interpretacją i inwencją. Grzegorz Kwas i Artur Pontek wprowadzili wiele pozytywnej dynamiki oraz komizmu w swoje postacie. Potrafią rozbawić do łez.

Dialogi między bohaterami są żywe, dzięki czemu akcja jest wartka i postępuje szybko.

Niestety trochę zawiodłam się na aktorach odtwarzających postacie Klary (Ewelina Gronowska) i Anieli (Ewa Pałuska). Teatralna Klara praktycznie niczym nie różniła się od tej postaci w telewizyjnych „Ślubach”. Klara, owszem to postać dynamiczna, bardzo pewna siebie kokietka, ale nie uważam, aby konieczne było dla oddania jej cech

– wrzeszczenie, tupanie i miotanie się. Aktorka poddała się pewnemu schematowi, niestety nie poruszyła mnie niczym nowym. Zdecydowanie słabo w stosunku do innych wypadła odtwórczyni roli pani Dobrońskiej (Ewa Józefczyk). Natomiast służący

– Jan (Marcin Brykczyński), chociaż praktycznie nic nie mówił to zazaczył się w mojej pamięci... Ciekawie zaprezentował się również Mirosław Bieliński jako Radost. Reasumując gra aktorów jest dobra, dialogi są żywe, a sceny następują po sobie dynamicznie.



Ewa Pałuska (Aniela) i Grzegorz Kwas (Gustaw)

Zdjęcia: Jacek Rzodeczko (<http://www.teatr-zeromskiego.com.pl>)

Widz nie nudzi się podczas spektaklu i to zarówno część damska, jak i męska widowni, ponieważ nader interesujące są kostiumy aktorów, a czasem nawet ich skąpy fragment. Dodatkowo sceny ożywia oprawa muzyczna dostosowana do danych sytuacji.

Uwspółcześnienie scenografii sztuki stworzyło specyficzną atmosferę i według mnie dało świetny efekt, co w połączeniu z ogólnie niezłą grą aktorów sprawiło, że warto obejrzeć to przedstawienie.

Główne przesłanie nie zmieniło się: o miłość trzeba walczyć, może są różne sposoby jej odczuwania i „wywoływania” uczuć, jednak należy pamiętać o tym, że nie należy zmuszać do małżeństwa z rozsądku. Miłość to ważne, trudne, złożone uczucie, ale nie możemy go nikomu narzucić.

Polecam tę sztukę – czas poświęcony na jej obejrzenie nie będzie stracony i to nie tylko ze względu na odczucia intelektualne, ale również na świetną zabawę.

Autorem zdjęć jest Jacek Rzodeczko, a pochodzą ze strony internetowej teatru: <http://www.teatr-zeromskiego.com.pl>



Akcję sztuki zaaranżowano m.in. na basenie...

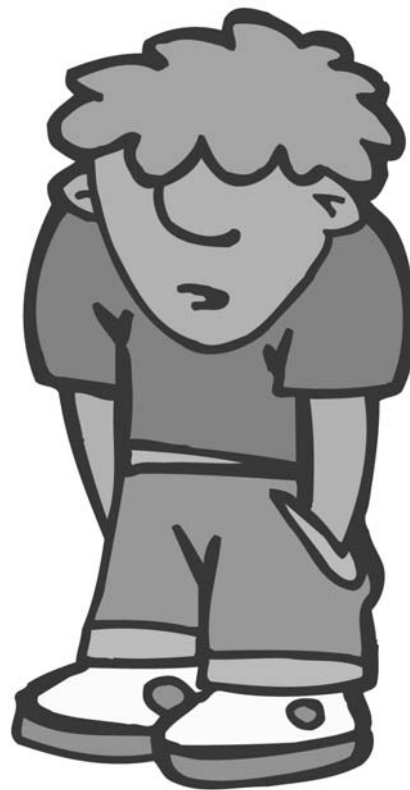
# Jaś i Małgosia świętowali...

Paulina Kowalczyk

Minęły Święta. Przygotowywaliśmy się do nich przez czas Adwentu, ale czy naprawdę zrobiliśmy to tak, jak potrafiliśmy najlepiej?

Każdy, z pewnością wie, z czym mogą kojarzyć się Święta Bożego Narodzenia. Będzie to: choinka, prezenty, wieczera wigilijna, opłatek, może odrobina odpoczynku od szkoły, wyjazd w góry z rodziną, itp. Oczywiście te skojarzenia są jak najbardziej poprawne, tylko musimy sobie uzmysłowić, po co właściwie choinka, prezenty, czas wolny... Gdyby nie to, że w noc wigilijną rodzi się nasz Zbawiciel, nie mielibyśmy ani wolnego w szkole, ani choinki, ani prezentów, a wieczera wigilijna byłaby zwykłą codzienną kolacją. To właśnie Nowonarodzony, zamienia tę zwykłą, szarą rzeczywistość w tajemniczy, pełny miłości i przebaczenia czas. Żeby jednak tak wspinałe Święta nie były tylko

więc jak tylko mama wyszła z pokoju, Jasiu odwrócił się na drugi bok i „odleciał” w nader przyjemną krainę snów. Za kilkadziesiąt minut Jasiu cały zły potem obudził się z krzykiem: „Ratunku! Karp chce mnie pożyć!” Siadł na łóżku, wziął kilka głębokich wdechów i otarł czoło rękawem swojej piżamki. „Cóż za sen” – pomyślał i postanowił wstać, ale nie wiedział jeszcze co powinien zrobić, bo z pewnością świąteczne porządki to nie to, co go interesuje. Postanowił więc zadzwonić do Małgosi. Ta bardzo ucieszyła się, że jej najukochańszy Jaś postanowił zadzwonić do niej zanim cokolwiek zrobi w domu. Od wczoraj wieczorem bardzo dużo się zdarzyło, więc z kim miła się tym podzielić jak nie z Jasiem? I tak nasi młodzi przyjaciele gawędzili sobie niemal godzinę. Pod koniec tej burzliwej dyskusji (a właściwie monologu) Małgosia przypomniała sobie, że zbliżają się



Święta, a ona nie ma jeszcze prezentów, więc błagała Jasia, żeby poszedł z nią na zakupy. Umówili się na wieczór (w końcu tyle wokół supermarketów). Do wieczora Jasiu unikał mamy „jak ognia”, żeby przypadkiem nie kazała mu czegoś zrobić. O umówionej godzinie Jasiu dzielnie czekał we wskazanym przez Małgosię miejscu. Tej tradycyjnie nie było. Niemal zamarzała. Na szczęście nasza bohaterka oszczędziła mu tego i zjawiła się już za pół godziny. Już z daleka krzyczała: „Przepraszam Jasiu, ale autobus mi uciekł, a wcześniej musiałam wyprowadzić psa, a w ogóle ślicznie pachniesz, czy to nowe perfumy?” I tak Jaś i Małgosia ruszyli na „podbój” supermarketu. Siedzieli tam tak długo, że biedny Jasiu z ledwością doszedł do domu. Załamała go myśl, że jeszcze trochę czasu tam spędzą w najbliższych dniach, bo nie kupili wszystkiego co zaplanowali.

Następnego dnia, w niedzielę, udali się wspólnie do kościoła. Nieco się spóźnili, ale doszli. Małgosia, gdy tylko weszła zdziwiła się bardzo dłaczo ludzie tak dziwnie stoją w rzędkach. Przyglądała im się pół Mszy, aż wreszcie zrozumiała: „Aaa, to do spowiedzi”. Pomyślała zaraz, że tam stanie, w końcu mama jej kazała – będzie z niej dumna.

Nadszedł dzień Wigilii, a ściślej czas kolacji wigilijnej. Jasiu nie wiedział po co właściwie mama siedziała w kuchni i gotowała aż dwanaście potraw. I tak nie zjedzą jednego wieczora wszystkiego, a on nieświeżego nie będzie jadł (nasz przyjaciel jest bardzo wybredny). Pod choinką leżały już prezenty. Jasiu chodził wokół niej i usiłował wypatrzeć co dostanie



czasem wydawania jak największej ilości pieniędzy, trzeba się do nich jak najlepiej przygotować.

Na myśl przychodzi mi pewna historia młodych ludzi – Jasia i Małgosi.

Jaś – typowy szesnastolatek szalenie kochający czas wolny, na kilka dni przed Świętami (w sobotę), odśypia wszystkie poranki Adwentu. Musiał przecież wcześniej wstawać do szkoły. Na nieszczęście dla niego około 11<sup>00</sup> przypomnieli sobie o nim jego rodzice. Mama Jasia, od 6<sup>00</sup> „na nogach” krząta się gdzie tylko może, żeby zdążyć ze wszystkim, aż wreszcie nie wytrzymuje nerwowo i swoje kroki kieruje do pokoju Jasia. Pochyliła się nad nim i usiłuje go dobudzić. Prośba mamy nie była jednak dla niego zbyt zachwycająca,

więc jak tylko mama wyszła z pokoju, Jasiu odwrócił się na drugi bok i „odleciał” w nader przyjemną krainę snów. Za kilkadziesiąt minut Jasiu cały zły potem obudził się z krzykiem: „Ratunku! Karp chce mnie pożyć!” Siadł na łóżku, wziął kilka głębokich wdechów i otarł czoło rękawem swojej piżamki. „Cóż za sen” – pomyślał i postanowił wstać, ale nie wiedział jeszcze co powinien zrobić, bo z pewnością świąteczne porządki to nie to, co go interesuje. Postanowił więc zadzwonić do Małgosi. Ta bardzo ucieszyła się, że jej najukochańszy Jaś postanowił zadzwonić do niej zanim cokolwiek zrobi w domu. Od wczoraj wieczorem bardzo dużo się zdarzyło, więc z kim miła się tym podzielić jak nie z Jasiem? I tak nasi młodzi przyjaciele gawędzili sobie niemal godzinę. Pod koniec tej burzliwej dyskusji (a właściwie monologu) Małgosia przypomniała sobie, że zbliżają się

Święta, a ona nie ma jeszcze prezentów, więc błagała Jasia, żeby poszedł z nią na zakupy. Umówili się na wieczór (w końcu tyle wokół supermarketów). Do wieczora Jasiu unikał mamy „jak ognia”, żeby przypadkiem nie kazała mu czegoś zrobić. O umówionej godzinie Jasiu dzielnie czekał we wskazanym przez Małgosię miejscu. Tej tradycyjnie nie było. Niemal zamarzała. Na szczęście nasza bohaterka oszczędziła mu tego i zjawiła się już za pół godziny. Już z daleka krzyczała: „Przepraszam Jasiu, ale autobus mi uciekł, a wcześniej musiałam wyprowadzić psa, a w ogóle ślicznie pachniesz, czy to nowe perfumy?” I tak Jaś i Małgosia ruszyli na „podbój” supermarketu. Siedzieli tam tak długo, że biedny Jasiu z ledwością doszedł do domu. Załamała go myśl, że jeszcze trochę czasu tam spędzą w najbliższych dniach, bo nie kupili wszystkiego co zaplanowali.

Następnego dnia, w niedzielę, udali się wspólnie do kościoła. Nieco się spóźnili, ale doszli. Małgosia, gdy tylko weszła zdziwiła się bardzo dłaczo ludzie tak dziwnie stoją w rzędkach. Przyglądała im się pół Mszy, aż wreszcie zrozumiała: „Aaa, to do spowiedzi”. Pomyślała zaraz, że tam stanie, w końcu mama jej kazała – będzie z niej dumna.

DOKOŃCZENIE NA STR. 14

# Zimowy wypoczynek – czyli jak spędzić ferie

Paweł Rozin

W ostatnich latach pogoda w okresie zimowym nas nie rozpieszcza. Raz śniegu nie ma, raz jest go tyle, że nie można nigdzie dojechać czy wyjść z domu, innym razem jest go wystarczająco dużo, żeby można było aktywnie wypoczywać i zarazem nie narzekać na pogodę.

Ocieplenie klimatu doprowadza do dużych zmian w pogodzie. Zimy nie są już takie mroźne i pełne puszystego śniegu, Święta Bożego Narodzenia szare, bez nuty radości, którą powodowała obecność białego puchu. Nadchodzą wolne dni od szkoły, zajęć na uczelni, czy pracy. Pojawia się pytanie jak spędzić czas ferii zimowych, gdzie pojechać, co zobaczyć, jak rozruszać nasze zasiedziałe przy komputerach ciała. Spróbuję odpowiedzieć w niewielkim stopniu na te pytania.

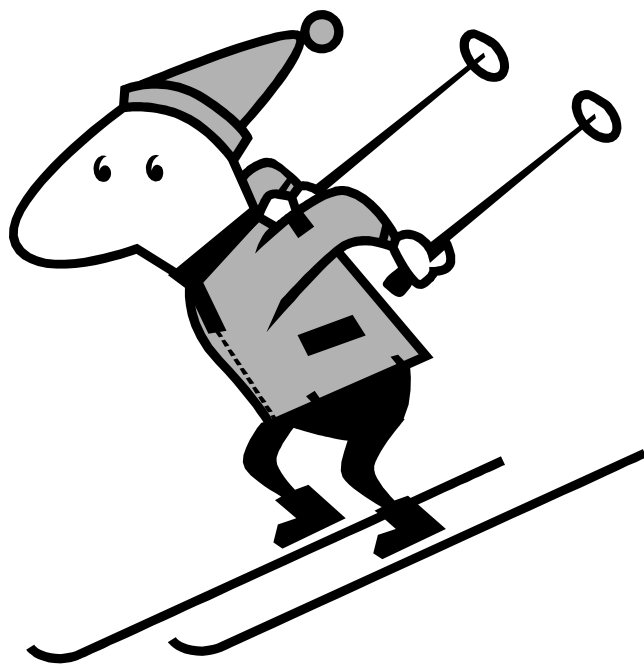
Od wielu lat głównym ośrodkiem zimowego wypoczynku jest Zakopane, niewielkie miasto u stóp Tatr, które z kilkudziesięciu tysięcy mieszkańców przeobraża się w sezonie zimowym do kilkumilionowego miasta za sprawą turystów i narciarzy. Dodatkowym kołem napędowym są ostatnio występy czołowych skoczków narciarskich w Pucharze Świata, który odbywa się właśnie w Zakopanem. Chcąc zatrzymać się w tym mieście, musimy liczyć się z kosztami noclegów i wyżywienia. Średnio doba kosztuje w granicach 70 zł od osoby bez wyżywienia. Domowe obiady wyceniane są na około 20 zł, co w sumie daje 90 zł. Dobrą alternatywą są sąsiadujące miejscowości, tj. Murzasichle, Poronin, Kiry, Witów, Bukowina Tatrzańska, Białka Tatrzańska, charakteryzujące się tym, iż ceny są znacznie niższe, a i dobre jest zaplecze narciarskie (stoki, wypożyczalnie sprzętu). Zawsze można dojechać do Zakopanego po to, aby pojeździć na Nosalu, Gubałówce, czy Kasprowym Wierchu. Jednakże tłok na tych trasach narciarskich nakłania do szukania alternatywy w postaci właśnie sąsiadujących miejscowości i tras umiejscowionych tam na miejscu. Ceny wyciągów wahają się w granicach 10-30 zł w zależności od miejsca i długości trasy za karnet (10 zjazdów). Wszystkie trasy ogólnie w tym regionie nie są długie. Ich maksymalne długości wynoszą do 1 km. Jest tu dużo tzw. oślich łączek do nauki narciarstwa, szczególnie uczęszczanych

przez dzieci i początkujących narciarzy (zawsze można nauczyć się tej sztuki). Zapomniałem o najważniejszej informacji: wszystkie wyciągi przystosowane są dla posiadaczy desek snowboard'owych. Obecnie bardzo szybko rośnie popularność tej formy zjazdu. Turystom mogą powiedzieć tylko jedno – Tatry nie są do chodzenia w okresie zimowym, dostępne są tylko: Dolina Chochołowska, Dolina

Kościeliska, droga do Morskiego Oka, Dolina Suchej Wody, Hala Gąsienicowa i niektóre szlaki nisko położone, niezagrożone bezpośrednio lawinami. Myślę, że wszyscy pamiętamy ubiegłoroczny wypadek licealistów, którzy wybrali się na Rysy i niech to będzie przestroga.

Jeżeli chcemy pojeździć długo i efektownie, to drugi ośrodek w Polsce, tj. Szczyrk nam to zapewni. Trasy zjazdowe mają długość nawet do 5km. Jest ich dużo, są dobrze położone, z dobrym dojazdem, ceny zjazdów wahają się między 20-40 zł za karnet. Ceny kwater są nieco niższe niż w Zakopanem, i priorytetem staje się szybki dojazd, gdyż nie ma takich korków na drodze jak na Zakopanie. Najpopularniejsze trasy zjazdowe: na przełęczy Salmopol (najdłuższe, ośrodek narciarski, możliwość wjazdu na Skrzyczne), Beskid, Beskidek, Skrzyczne (ośrodek narciarski, duża ilość tras, możliwość zjazdu na Salmopol), Klimczok (możliwość zjazdu do Bielska-Białej) i inne mniejsze trasy do nauki jazdy i dla dzieci. Szlaki turystyczne są otwarte i dostępne dla turystów, ale trzeba uważać, bo jest ślisko. Dodatkowo pojawia się na nich dużo narciarzy. Dla dzieci polecam zjazd z kościoła na Górcie do stoku Beskidek, ponad 500 m (jabłuszka, sanki, itp.).

Innymi ośrodkami narciarskimi są: Szczawnica (Pieniny), Karpacz (Sudety), Krynica (Beskid Niski), Wisła (Be-



skid Śląski), Ustrzyki Górne i Cisna (Bieszczady). Dla mieszkańców innych części Polski są one tak samo popularne jak Zakopane czy Szczyrk. Dobrym miejscem jest też Słowacja (tanio i dużo tras), a także inne kraje europejskie (Austria, Szwajcaria, Francja, Włochy, Niemcy), jednak tam musimy liczyć się z wysokimi cenami pobytu.

Kto nie może wyjechać z miasta, pozostają mu trasy dostępne na miejscu: Telegraf (oświetlony, czynny do 22), pod Skocznią, Ameliówka, Krajno. Dwie pierwsze są dobrze przygotowane (sztucznie zaśnieżane) o odpowiednio trudnej i łatwej charakterystyce zjazdu. Są one dobrą alternatywą, gdyż są odwiedzane przez Polaków z całej Polski, dostępne dla nas nie tylko w ferie, lecz w każdy dzień, ostatnio nawet reklamowane w telewizji. Ceny karnetów wahają się w granicach 20-30 zł. Dodatkowo na Telegrafie można kupić bilet dzienny, na nieograniczoną liczbę zjazdów w godzinach 11-16. Czasem zdarza się tak, że na południu nie ma śniegu, a u nas na kielecczyźnie jest. Pokazuje to nam, że nie zawsze warto wyruszać z miasta i jechać na południe. Oszczędza się na kwaterach, na dojeździe i na cenach wyciągów. Minusami są długość zjazdu i ilość wyciągów. Może w najbliższym czasie przybędzie nam tras i miejsc do aktywnego spędzania czasu, co postawi Kielce jako nowy ośrodek zimowego wypoczynku. Pożyjemy, zobaczymy... □

# Wpływ telewizji na nasze życie

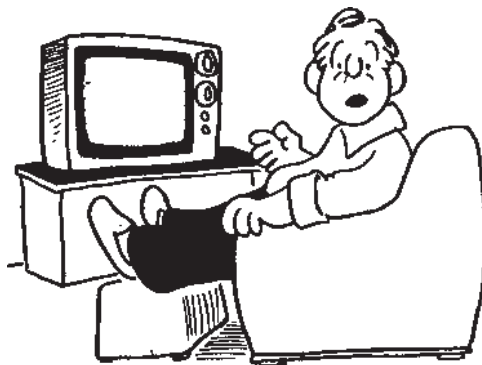
Justyna Kuśtowska

W ciągu ostatnich kilkunastu lat nastąpił bardzo szybki rozwój techniki i przemysłu. Gdzieś na drugi plan zeszły wartości moralne oraz religia, a życie wielu ludzi stało się wielkim pędem ku karierze, bogactwu i powodzeniu. Przestano dostrzegać inne zalety tego świata. Głównym celem każdego z nas stało się osiągnięcie wysokiej pozycji życiowej, kupienie dużego domu i dobrego samochodu.

Zaczęło mnie to zastanawiać. Czym spowodowane są wyżej wymienione przeze mnie zjawiska?

Po zastanowieniu doszłam do wniosku, że zachowania te wywołane są przez masmedia, czyli radio, prasę i telewizję. No właśnie – telewizję. To o niej będzie ten artykuł.

Jaki ma ona wpływ na nasze dzisiejsze życie? Na dzieci, młodzież, ludzi dorosłych? Czy uczy ona czegoś



dobrego, czy może – złego? Pozwala nam się rozwijać, czy może nas unicestwia?

Z mojego punktu widzenia telewizja nie ma zbyt pozytywnego wpływu na współczesnych ludzi. Zdaję sobie sprawę, że twierdzenie to jest dość ryzykowne i na pewno wiele osób się z tym zgodzi. Jednak postaram się podać jak najwięcej odpowiednich przykładów, które jak sądzę, sprostają postawionej przeze mnie tezie.

Po pierwsze chciałabym stwierdzić, że telewizja nie zawsze pokazuje prawdę oraz nie we wszystkim jest uczciwa. Niektóre zdarzenia przemilcza, a inne wyolbrzymia, stwarza klimat nie istniejących konfliktów, pomija milczeniem informacje ważne, a nagłaśnia incydenty bez znaczenia. Często wyświetla programy, które nie uczą nas nic dobrego. Prawie na każdym kanale można zobaczyć bajki, czy

filmy pełne przemocy, krwi i morderstw.

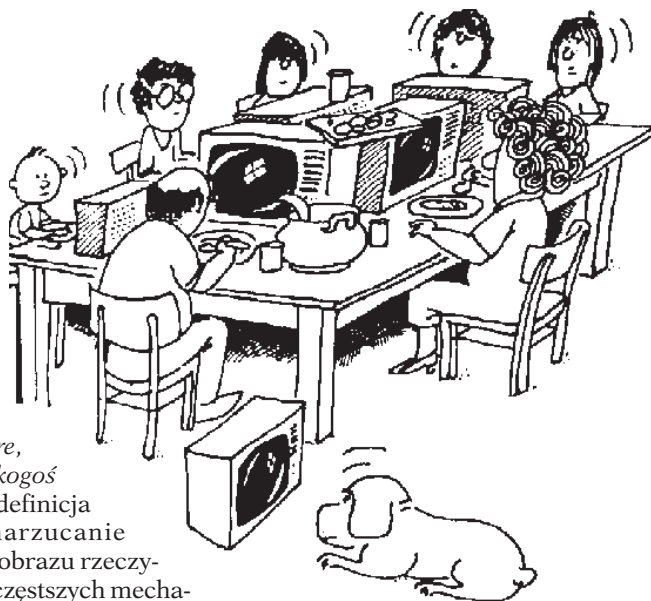
Po drugie: telewizja manipuluje nami. To niewątpliwie poważny problem. Tylko, że kto zastanawia się nad tym? A w ogóle, co oznacza sam termin *manipulacja*?

Otóż, słowo to pochodzi od łacińskiego *minus pellere*, co oznacza *mieć kogoś w ręce*. Dzisiejsza definicja manipulacji to narzucanie komuś fałszywego obrazu rzeczywistości. Do jej najczęstszych mechanizmów należą m.in. chaos pojęć i wartości, mit, plotka, sugestia, uogólnienie i wiele innych. I tak, np. jeśli zobaczymy w telewizji reklamę proszku do prania, pasty do zębów, jogurtu, farby do włosów, czy nawet zwykłego mleka – to na drugi dzień pędzimy do sklepu, by kupić dany produkt.

Poza tym, to telewizja narzuca nam dzisiejszy tryb życia. Wystarczy tylko włączyć odbiornik, a zaraz dowiemy się jak mamy znaleźć chłopaka, czy dziewczynę, ubrać się, umalować, spać, chodzić, śmiać się, czy całować. Z ekranu będą na nas patrzyły piękne, zadbane twarze prezenterów i prezenterek, gwiazd filmu oraz estrady. Wystarczy, że wsłuchamy się w to, co mówią,

a oni bez najmniejszego trudu wpoją nam, iż teraz „na topie” są pieniądze, luz, swobodne dzinsy, długie noce w pubach, rozmowy przez telefon, taniec...

Chciałabym również zwrócić uwagę na fakt, że przeciętny Polak, jak wskazują to statystyki, spędza ok. pięciu, sześciu godzin przed telewizorem. Czy jest to korzystne dla naszego zdrowia? Odpowiedź brzmi jednoznacznie – NIE. Nieracjonalny kontakt człowieka z telewizją budzi niepokój okulistów, neurologów, ortope-



dów, którzy zauważają związek między występującymi u wielu ludzi różnymi chorobami, a przesiadywaniem przed szklanym ekranem. Okuliści w wielu krajach na całym świecie zwracają uwagę na wzrost zachorowalności na schorzenia narządu wzroku. Kiedy oglądamy zbyt dużo, telewizor emituje promienie X, które są szkodliwe dla naszego organizmu. Ortopedzi twierdzą, że ograniczenie ruchu spowodowane wpatrywaniem się w szklany ekran stwarza niebezpieczeństwo różnych chorób układu kostnego, a neurologi zwracają uwagę na niekorzystne zmiany, jakie telewizja może wywołać w naszym układzie nerwowym. Co więcej, w przypadku niektórych małych dzieci istnieje

niebezpieczeństwo powstania tzw. choroby telewizyjnej, która może doprowadzić do zapadnięcia klatki piersiowej, zaokrąglenia pleców, zwiotczenia mięśni i obniżenia się sprawności fizycznej.

Innym przykładem złego wpływu telewizji na nasze codzienne życie może być to, iż jesteśmy

*bombardowani* przez docierające do nas z prędkością światła informacje. Gubimy się w nich. Nie umiemy odnaleźć tych dobrych i tych złych. Stajemy się jak *marionetki*. Ilość słów, które do nas docierają jest o wiele

DOKOŃCZENIE NA STR. 14



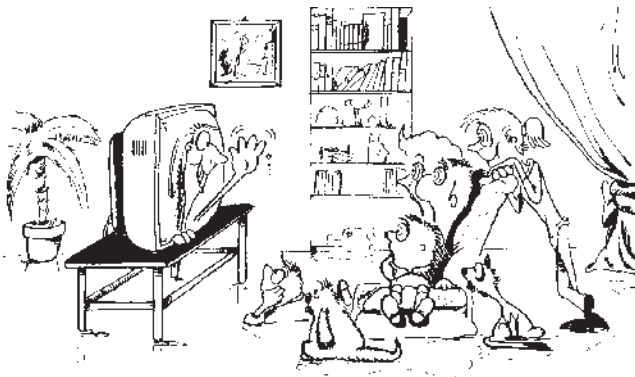
## Wpływ telewizji na nasze życie

DOKOŃCZENIE ZE STR. 13

za duża, przestają one mieć dla nas wartość. Stajemy się obojętni. Nie uważamy cierpienia, ubóstwa i biedy. Zaczynamy dostrzegać tylko swój *hermetyczny* świat. To doprowadza nas do egoizmu.

A co z telewizją w czasie świąt? Ilość oraz różnorodność proponowanych nam filmów i programów w tym okresie czasami doprowadza do tego, że sami nie wiemy, co obejrzeć. I tak spędzamy przed telewizorem godzinę, dwie, trzy... A czy w tym samym czasie nie moglibyśmy zrobić czegoś innego, co byłoby dla nas znacznie zdrowsze, przyjemniejsze?

Poza tym, telewizja w okresie bożonarodzeniowym, czy wielkanocnym może doprowadzić do tego, że zapomnimy o tym, co jest najważniejsze. Zapomnimy, że 24 grudnia mamy zasiać do wigilijnego stołu wraz z rodziną, przeczytać fragment z Pisma św., podzielić się opłatkiem, kołędować i cieszyć się z narodzenia Zbawiciela. To nie będzie dla nas istotne, ponieważ w telewizji właśnie zacznie się kolejny film, który musimy obejrzeć. Nie pójdziemy również na pasterkę, bo przegapimy „ciekawy” program...



Nie możemy tak postępować. Przecież w pierwszym przykazaniu Bóg wyraźnie nakazuje: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną”. Jeśli jednak zamiast Mszy św., zamiast Jezusa, albo zamiast swojej wiary wybieramy telewizor, to pierwsze przy-

kazanie zostaje przez nas świadomie oraz dobrowolnie złamane.

Na zakończenie chciałabym dodać, że w czasie Świąt Bożego Narodzenia, czy Świąt Wielkanocnych warto zastanowić się nad tym, co tak naprawdę jest ich istotą. Dlaczego przygotowujemy się do nich tak starannie i dlaczego są one dla nas tak ważne? Czy warto jest zniszczyć to, co pielęgnujemy w swoich sercach przez okres Adwentu, czy Wielkiego Postu dla kilku przebojów kinowych, które wyemituje telewizja?

Odpowiedź na to pytanie pozostawiam Tobie – Czytelniku.

## Jaś i Małgosia świętowali...

DOKOŃCZENIE ZE STR. 11

w tym roku. Podczas kolacji nie mógł już wysiedzieć. Dość szybko stwierdził, że się najadł i idzie po prezenty. Każdy z nich otwierał z niemalą ciekawością. Z jednych cieszył się bardziej, a z drugich... Zastanawiał się „Jak oni mogli mi to kupić. I co ja teraz z tym zrobię? Będę musiał założyć ten obrzydliwy sweter i udawać, że śliczny – tragedia”. Postanowił podzielić się tym z Małgosią. Szybko do niej zadzwonił, żeby się wyzalić, ale nie zdążył, bo i ona miała coś mu do powiedzenia. W końcu dostała to, co zawsze chciała. Jasiu jeszcze bardziej załamany postanowił iść spać. I tak nasi przyjaciele doczekali świąt. Tylko czym naprawdę były dla nich te święta? Czy dobrze się do nich przygotowali? Czy nie było to tylko oczekiwanie na prezenty?

Jaś i Małgosia zagubili gdzieś stronę duchową tego niesamowitego wydarzenia, bo przecież narodził się nam Zbawiciel i żeby najlepiej je przeżyć należy najpierw posprzątać swoje serce. Oczywiście porządki domowe są bardzo ważne, prezenty też, ale nie mogą one być najważniejsze. W przeciwnym razie za kilka lat doprowadzimy do tego, że zamiast Bożego Narodzenia będziemy obchodzić np. święto choinki albo zimowego prezentu. Tylko, że wtedy nie będą one miały żadnego sensu, bo przecież teraz świętujemy narodzenie największej Miłości, początek naszego przyszłego, rajskiego życia.

## Czy wiesz, że...

W Oratorium są koła zainteresowań, na które może uczęszczać każdy chętny zapisany do Oratorium. Do wyboru są między innymi koło muzyczne, w ramach którego prowadzona jest nauka gry na gitarze i na organach. Jest tu także zespół muzyczny i schola, do których można się zapisać jeżeli ma się chęć, odrobinę czasu, podstawowy słuch muzyczny.

Umiesz grać na jakichś instrumentach i lubisz śpiewać – nie wstydz się, przyjdź!

Jest też koło plastyczne, które jest prowadzone przez młodych nauczycieli. Aby się tu zapisać nie trzeba mieć koniecznego supertalentu plastycznego, wystarczy lubić sztukę i poświęcić jej trochę czasu.

Oratorium umożliwiło także naukę dwóch języków obcych: języka angielskiego i języka włoskiego. Język angielski jest nauczany w zakresie podstawowym i rozszerzonym. Język włoski obejmuje nauczanie od podstaw.

A jeżeli lubicie teatr i macie zdolności aktorskie Oratorium proponuje wam kółko teatralne, którego uczestnicy występują na wielu uroczystościach parafialnych i nie tylko.

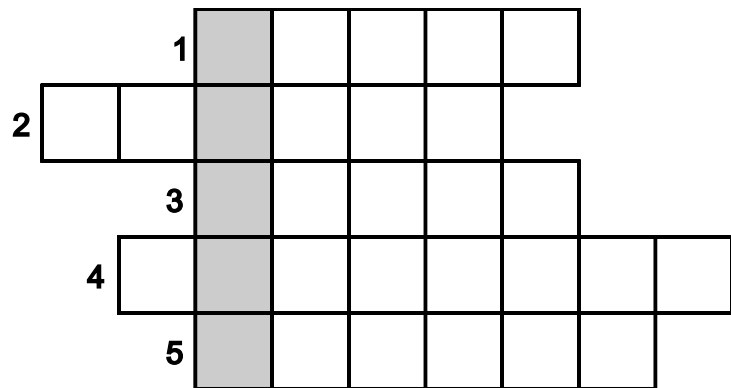


Oratorianie na wypoczynku w Krynicy

Fot. ks. Sylwester Rożemberg SDB

## Połam trochę główkę i rozwiąż krzyżówkę!

1. Imię żeńskie (zdrobniale)
2. Kończy zdanie
3. Twarda jak...
4. Do skakania
5. Np. weselny



## Weź kredkę i pomaluj troszeczkę...





Fot. Archiwum

## Kalendarium – styczeń 2004

- 1.01 Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi.  
Światowy Dzień modlitw o pokój.
- 6.01 Uroczystość Objawienia Pańskiego. Misyjny Dzień dzieci.
- 11.01 Święto Chrztu Pańskiego – kończy się okres  
Bożego Narodzenia.
- 24.01 Święto św. Franciszka Salezego – patrona Zgromadzenia  
Salezjańskiego.
- 31.01 **Uroczystość św. Jana Bosko.**

## ZNAK POKOJU

Przez siedem grzechów głównych,  
tu kłamstwo, a tam zawiść,  
zbliżamy się do Ciebie,  
tajemnic Twych ciekawi.  
Oszukujący bliźnich  
grający dla nich role  
nieustający w walce  
o lepszy kęs przy stole.

Jak trudno wierzyć ludziom,  
że niosą nam to samo  
świątynia będzie miejscem,  
gdzie pokój nam rozdano!  
Rozdano go po prostu,  
przyjęto go niepewnie,  
zdziwiony teraz szukam,  
pokoju Twego we mnie.

Przekażcie sobie znak pokoju...  
A czy to Panie w naszej mocy  
by bliźnim, którzy stoją obok,  
jakoś po ludzku spojrzeć w oczy?  
Umiemy patrzeć im na palce  
(to nam się wczoraj udawało),  
czy uda nam się znak pokoju,  
patrzmy krótko i nieśmiało...

WINCENTY FABER

### Kancelaria parafialna czynna:

poniedziałek 15 - 17  
wtorek 10 - 12 i 15 - 17  
czwartek 15 - 17  
piątek 10 - 12 i 15 - 17  
tel. 366-00-92  
e-mail: [kancelaria@salezjanie.kielce.pl](mailto:kancelaria@salezjanie.kielce.pl)  
Konto: PKO BP II/O Kielce  
Nr 10202632-170992-2701

### Biblioteka parafialna i czytelnia czynne:

wtorki, środy i czwartki 16 - 18

Redakcja przy Oratorium Świątoborskim Świętego Jana Bosko w Kielcach

☒ 25-511 Kielce, ul. 1-go Maja 57 ☎041 346 15 75 ☎041 366 00 92

🌐 <http://www.salezjanie.kielce.pl>, e-mail: [orator@salezjanie.kielce.pl](mailto:orator@salezjanie.kielce.pl)

**Redaktor wydania:** Zdzisław Brzęk SDB ☎041 366 00 92, e-mail: [orator@salezjanie.kielce.pl](mailto:orator@salezjanie.kielce.pl)

**Studio DTP:** Grzegorz Mróz jr. ☎0692 804 681, e-mail: [grzegorz.mroz@schuman.org.pl](mailto:grzegorz.mroz@schuman.org.pl)

*Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.*

*Nie zwracamy materiałów nie zamówionych. Prawa autorskie do tekstów i zdjęć zarezerwowane.*

**Druk:** COLOR PRESS ☒ 25-650 Kielce, ul. Długa 31 a ☎041 366 95 22 ☎041 366 16 71 ☎0601 47 13 47

**wszystkie  
wpływy z gazety  
przeznaczone są  
na działalność  
statutową**

Nakład: 750 egz.